Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 13. Kraków-Lwów, dnia 29 marca 1931 r. Rok XIX.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków. Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Wieś polska i jej wychowawcy.

Na podstawie ustawy uchwalonej niedawno przez jedynkową większość Sejmu, znaczną część ciężarów szkolnych opłacanych dotąd przez Państwo, przerzucono ną gminy.

Znając stosunki obecne, trzeba się spodziewać, że nie będą one ostatniemi.

Znamiennem jest, że w czasie niebywałej wprost katastrofy, jaką przeżywa wieś, Państwo zrzucając ze siebie ciężar, obciążyło nim wyłącznie gminy, gdy nauczycielstwo nie straciło absolutnie nic. A jeżeli ktokolwiek mógłby tu i powinien ponieść ofiary, to przedewszystkiem ono, uposażenie bowiem nauczycielstwa w Polsce nie stoi w żadnym stosunku ani do wykształcenia, jakie wielka część nauczycieli posiada, ani też do pracy jaka ono daje. Są oni poprostu przepłacani.

Nasze społeczeństwo chłopskie, jego posłowie i działacze, z godną podziwu wytrwałością pracowali jeszcze za rządów austrjackich w Sejmie i poza nim, nad poprawą bytu nauczycieli, jak też nad ustaleniem ich prawnego stanowiska, wychodząc z założenia, że kierownicy i wychowawcy dzieci chłopskich, nie powinni być ani głodni, ani też zależni.

Biedni głodujący małopolscy chłopi chcieli nakarmić, okryć, uposażyć lepiej, bądź co bądź więcej sytego od nich nauczyciela.

W parlamencie odrodzonej Polski, mimo nędzy powojennej, stronnictwa ludowe licytowały się wprost w tem, by im dać jak najwięcej. I dały. A dały zaś nietylko dlatego, że były nieopatrzne, wysyłając do Komisji szkolnej samych nauczycieli, którzy myśleli tylko o sobie, lecz także i dlatego, że nauczyciela uważały za naturalnego wychowawcę chłopów i ich przyjaciela. Nietylko one jednak tak myślały.

Pamiętam jak jeszcze w roku 1904 na wielkim zjeździe chłopskim we Lwowie jeden z wybitnych ludowych działaczy odezwał się do nas chłopów: Nie jesteście odosobnieni, macie pomiędzy sobą ludzi serca i rozumu. Miał on wówczas na myśli nauczycielstwo.

Mówił to w roku 1904, dziśby na pewno tego nie powiedział. Nauczyciel bowiem przestał być przyjacielem chłopa a stał się bardzo często jego zaciętym i szkodliwym wrogiem.

Słów tych nie dyktuje mi zawiść ani zazdrość, lecz zwyczajna obawa o szkołę ludową i jej przyszłość.

Że nie wszyscy nauczyciele grzeszą rozumem, to wiemy, o tem bardzo wyraźnie mówią wyniki nauki, że serce ulokowali całkiem gdzie indziej, świadczy ich stanowisko choćby w ostatnich wyborach zajęte.

Bardzo wielu nauczycieli stało się zwyczajnemi hjenami wyborczemi, nadużywającemi swego stanowiska i urzędu, łamiącemi bez ceremonji przepisy i prawo. Mało tego. Nauczyciele organizowali bojówki i stawali często na ich czele, a bojówki te masakrowały niewinnych ludzi, nie pozwalając im spełnić prawa Konstytucją przyznanego, a często odbierały im zdrowie.

Pomyślcie, przerażenie ogarniać nas musi, — nauczyciel wychowawca, na czele bandy wykonującej haniebne rzemiosło.

Nauczyciel opłacany przez ludność ostatnim krwawym groszem stał się tej ludności notorycznym prześladowcą, zatruwającym jej życie. Kto nie wierzy, niech przeczyta sprawozdania z procesów na Śląsku i niech się zapyta tych chłopów, którzy patrzeli na praktyki Wielgusów, Graffów, Cierpichów, Potempów, Kautskich, Pateniów, Szeligiewiczów, Działów, Pajdaków, Sibowiczów — a także ich ojców duchownych Smulikowskich i Nowaków; niech się przyjrzy działalności inspektorów szkolnych z tego okresu, a będzie miał ten straszny obraz przez nich samych namalowany.

A ostatnia ich działalność imieninowa, czy nie otwarła oczu wszystkim nawet dotąd ślepym?

Czy niektórzy z nich nie pomagali sobie kijem i pięścią, katując biedne dzieci wprost na sposób pruski?

Czy to wszystko? — O nie! To drobny ułamek, a jednak to takie straszne, takie przykre i takie ohydne, że człowieka poprostu obrzydliwość bierze. Dlaczego? — Rzecz całkiem prosta. — Wychowanie obywatela chłopa oddano w ręce jego prześladowcy, wykuwać w nim charakter mają ci, co służalstwo uznali za jedyną cnotę, poważanie dla prawa i ustaw mają wyrabiać ci, co je depczą i łamią publicznie, miłość bliźniego mają ci zaszczepiać, co chodzą na czele drabów łamiących kości lub wybijających zęby polskiemu obywatelowi.

Patrzymy dzisiaj na to wszystko ze zgrozą, ale też i z tym przekonaniem, że dają oni dostateczny powód, by chłopi dziś złączeni, gdy nadejdzie chwila stosowna, postarali się o ujęcie brykającym zanadto, obfitego obroku.

Wojciech Stasik.

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego

zawiadamia wszystkich Członków b. P. S. Lud. „Wyzwolenia“, P. S. L. „Piasta“ i Stronnictwa Chłopskiego, iż sprawy organizacyjne, połączonego Stronnictwa załatwia z dniem 2. kwietnia 1931 r. SEKRETARJAT NACZELNY W WARSZAWIE mieszczący się przy ul. Nowy Świat L. 49, m. 3.

(—) K. Bagiński
Sekretarz Naczelny.

———oOo———

Bicie dzieci przy robieniu chorągiewek imieninowych.

„Pielgrzym“ donosi:

Z dzielnicy Nowemiasto (przedmieście Tczewa) m. nauczycielka dochodząca na lekcje robótek ręcznych dla chłopców do szkoły powszechnej Nr. V., nakazała chłopcom przynieść na lekcję papier kolorowy i patyki do wyrabiania chorągiewek na imieniny. Ponieważ nie wszyscy zaopatrzyli się w te materjały, przeto nauczycielka wysłała ich jeszcze raz do domu, a 5 z nich obiła kijem po rękach. Nazwiska obitych możemy na żądanie każdej chwili podać. Równocześnie zaznaczyć należy, że nauczycielka, chłoszcząc dzieci, wyrażała się w ten sposób, iż mogą przyjść do szkoły z żalami ojciec, matka, dziadek czy babka, gdyż ona się nikogo nie boi. Fakt ten jest godny napiętnowania. Przypuszczamy, iż władze przełożone zbadają tę sprawę i zarządzą, co należy. Jest to nowy dowód, jak wygląda ten „dobrowolny entuzjazm imieninowy“.

———oOo———

Licytacje: podatnikom ruina, skarbowi straty.

„Wieczór Warszawski“ donosi o następujących faktach z powiatu lubelskiego:

W okolicy Lublina zlicytowano traktory, wartości 25.000 złotych, za niepłacenie podatków. Licytacja przyniosła skarbowi 1200 złotych, ponieważ nie było nabywcy, któryby ofiarował więcej.

Izba skarbowa w Lublinie dokonała zajęcia maszyn rolniczych wartości 32.000 złotych na licytacji cały objekt sprzedano za 4.000 złotych.

Na stacji towarowej w Lublinie władze skarbowe zajęły 18 wagonów węgla kupcom, którzy zalegają z podatkami.

———oOo———

Klęska sanacji w Olkuszu przy wyborach do Rady miejskiej.

W zeszłą niedzielę odbyły się wybory do Rady miejskiej w Olkuszu. Wybory wygrało Stronnictwo Narodowe, zdobywając 12 mandatów. Sanacja poniosła klęskę, zdobyła zaledwie 3 mandaty.

Ludowcy! Potęgą zjednoczenia ludowego będzie potężna prasa ludowa!

Co lud sądzi o Brześciu?

W poprzednim numerze „Piasta“ zamieściliśmy wyjątki z szeregu listów, które otrzymał p. poseł Dr. Kiernik po opuszczeniu więzienia w Brześciu. Dzisiaj drukujemy dalszy ich ciąg:

11) W imieniu prawie całego ogółu tutejszej okolicy składam Ci serdeczne podziękowanie za to, żeś wytrwał i znosił cierpienia za chłopską sprawę w twierdzy brzeskiej niewinnie zamknięty i życzę Ci dobrego zdrowia do dalszej pracy, co Ci daj Boże. Widząc, że w narodzie lepsze zrozumienie z powodu Brześcia i ostatnich wyborów pod terorem prowadzonych, ale według mego przekonania nie sanacja wygrała wybory, tylko Centrolew wygrał wybory, bo prędzej przyjdzie sanacji do skonania i już żadne wędki nie pomogą, i wierzę w to że wszystkiemu koniec będzie, a tembardziej za takie postępowanie prędzej zawsze przychodzi na koniec ze złem. Czcigodny Bojowniku chłopskiej sprawy i Polski ludowej, nie opuszczaj rąk do pracy, o co Cię cały naród prosi, pracuj dalej, jak dotychczas z Panem Prezesem Witosem, a Bóg Ci da, że prawda przyjdzie a naród będzie wdzięcznym za pracę i wytrwałość do końca w jednem stanowisku, w obronie chłopskiej sprawy, naszej Ojczyzny, do czego dopomuż Ci Boże.

(Glisne, p. Mszana Dolna pow. Limanowa).

*

12) Stanęliśmy wytrwale przy swoim sztandarze, nie daliśmy się złamać na duchu, jak to zrobili nasi zdrajcy, którzy poszli na służbę do sanacji, nie uważając, że nasi przedstawiciele są w piekle brzeskiem; teraz dało się poznać ludzi, że nie uważają na nic, bodaj tylko jemu się dobrze powodziło, jak zdrajca Potoczek. Niech wyschnie Potoczek, tak jak wysychają potoki górskie. Hańba mu! Spodziewał się Potoczek, że gdy nasi przedstawiciele w Brześciu, to my pójdziemy tam, gdzie on nam każe, myślał, że zdradzi nas, jak to zrobił Janusz Radziwiłł, który zdradził Króla Kazimierza. Nie damy się jedynce, pozostajemy wiernymi synami Ojczyzny i swojej idei.

(Targowisko, pow. Bochnia).

*

13) Szanowny Męczenniku za sprawę chłopską. Nie mogę inaczej odezwać się do Pana Dr. jak w te słowa — Męczenniku. Bo któż więcej wycierpiał, jak nie Pan w tym Brześciu, jeżeli sobie przypominam ten moment, kiedy to Pana aresztowano, chorego, i zabrano od rodziny jak najgorszego bandytę i zdawało się, że już jest Pan stracony. Bo nawet i sanacja u nas na wiecu mówiła, że ci wszyscy uwięzieni to teraz będą należeć do sanacji. Jednakowoż mocno się zawiedli, bo jak niedawno czytałem w „Woli Ludu“, że Pan ma składać ślubowanie poselskie wraz z Kochanym naszym Prezesem i w dalszym ciągu bronić sprawy chłopskiej. Pomimo, że wróg wewnętrzny zniszczył zdrowie Pana i skrócił życie, jednakowoż idea ludowa nie daje przestawać w pracy Panu. Kochany Panie, nie mam słów dla Pana, jak Pan mógł przeżyć te chwile. Pomimo, że Pana znam osobiście z pracy społecznej, jednakowoż jednego nie mogę sobie wyobrazić, że budowa ciała pańskiego mogła zwyciężyć takie katusze. Nie będę się dalej rozpisywał, gdyż mi rozum odchodzi od głowy.

Dom mój, w którym mieszkam ma już 78 lat, i jeszcze przez tyle lat nikt go nie przetrząsał, a teraz za czasów polskich podczas wyborów dwa razy była robiona rewizja i tak było wszystko przetrząśnięte, że nawet w łóżkach policja szukała i zabrano mi gazety i numerki do głosowania, rozmaite odezwy i do tego grożono mi, że nie będę widział światła słonecznego, jednakowoż nic mnie nie zraziło i wytrwałem przy swojem.

(Grabowiec, pow. Gostynin).

*

14) Smutnem i bolesnem echem odbiło się aresztowanie W. P. Ministra jak również i naszego czcigodnego Prez. Witosa. Trzymaliśmy się wobec takiego teroru bardzo dobrze. Chłopi znosili różne prześladowania. Jasna rzecz, że głosy były skradzione. Ja przechodziłem różne prześladowania i do dziś dnia nie skończyły się. Miałem zgromadzenie w Dobranowicach u sklepikarza; za to, że mnie przyjął, starosta zamknął mu sklep. Zamknął również za to i Kółko rolnicze w Gorzkowie i dotąd nie otworzył. Nie zrażajcie się niczem, bo Pan Bóg waszą krzywdę wynagrodzi za żywota, a historja i pokolenia chłopów czcić Was będą po śmierci. **Ja nieoświecony chłop miałem możność wziąć kilka tysięcy judaszowych srebrników, które mi ofiarowano, a przytem jeszcze różne korzyści materjalne, jednak nie dałem się złamać i wytrwałem do końca. I wytrwały nadal i te niezliczone masy chłopów, wiernie stoją pod tym sztandarem, który dzierżycie. Chłopi czują i ubolewają, żeście przeszli straszne katorgi.**

(Zabawa, pow. Wieliczka).

———o0o———

Da'szy wzrost bezrobocia.

Sprawozdanie za okres od 8 do 14 marca wykazuje w Polsce 376.414 **bezrobotnych**, zarejestrowanych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych wzrosła o przeszło 6 tysięcy ludzi.

Tańcowała ryba z rakiem.

Województwo warszawskie rozpisało ankietę statystyczną, co do której można zastosować znane powiedzenie: „Tańcowała ryba z rakiem, a pietruszka z pasternakiem“. Takim nonsensem jest owa ankieta, jak powyższy wierszyk:

Gmina, chcąc uczynić zadość obowiązkowi nałożonemu przez województwo za pośrednictwem starostw, musi dać **odpowiedź na 200 przeszło pytań.**

Są pytania takie, na które gmina będzie mogła dać odpowiedź jako tako zbliżoną do prawdy.

Są inne, nad któremi będzie się musiała dobrze nagłowić i namęczyć, a wkońcu wpisać coniebądź. **Ale są wreszcie pytania takie, wobec których i pisarz i wójt i cała rada gminna, a potem starostwo staną bezradnie.** Ankieta bowiem domaga się ustalenia, jaka jest **produkcja wełny** w powiecie **i to w kilogramach; jaka jest produkcja jaj** w powiecie i to w sztukach; **ile kilogramów ryb złowiono w ciągu roku i to osobno w jeziorach, osobno w stawach; ile kilogramów raków złowiono w ciągu roku i to osobno w jeziorach, osobno w stawach...**

———o———

Imieniny.

O tem, jaki miały przebieg uroczystości imieninowe na Józefa w Poznaniu donosi „Kurjer Poznański“, co następuje:

W dniu wczorajszym Poznań był znów widownią burzliwych manifestacyj, skierowanych przeciw znanym metodom „imieninowym“.

O godz. 8 wieczorem odbywała się na Zamku galówka „imieninowa“, którą transmitowano przez megafony, umieszczone na budynku „Esplanady“ na placu Wolności. Tłumy publiczności, zebrane na placu, zaczęły wówczas — podobnie jak dnia poprzedniego — wznosić krzyki na cześć generała Józefa Hallera i Polski narodowej, a także okrzyki, skierowane przeciw „sanacji“ i metodom brzeskim, zagłuszając zupełnie transmisję z akademji imieninowej.

W odpowiedzi na „Pierwszą brygadę“ rozbrzmiała znów „Rota“, której zawtórowały zebrane tłumy wśród uroczystego nastroju.

Grupy młodzieży odśpiewały różne piosenki okolicznościowe w rodzaju „Księżyc na Maderze“ itd.

Manifestacje objęły całe miasto. Tłumy publiczności zgromadziły się równocześnie we wszystkich ważniejszych punktach, zwłaszcza na Starym Rynku, placu Nowomiejskim, św. Marcinie, przed Zamkiem, przed Nowym Domem Akademickim, oraz na przedmieściach. Wszędzie śpiewano „Rotę“, oraz wznoszono okrzyki ku czci gen. Hallera i Polski narodowej. Mieszkańcy miasta na ulicach i z okien domów solidaryzowali się żywo z manifestantami.

Przeciw manifestantom występowała z niesłychaną bezwzględnością policja piesza i konna, porozmieszczana w wielkiej ilości po calem mieście (oddziały policji poukrywane były nawet w podziemnych ustępach publicznych). Raz po razie powtarzały się szarże policji konnej, policja zaś piesza biła kolbami i pałkami gumowemi. Doszło do tego, że kiedy publiczność chroniła się do bram domów przed natarciami policji konnej, do bram tych wpadali policjanci, goniąc te osoby po schodach, niekiedy do czwartego piętra wzwyż. M. in. policja wpadła do bramy Domu Akademickiego przy św. Marcinie 40 i puściła się w pościg po schodach za osobami, które się tam schroniły, przyczem pobiciu ulegli mieszkańcy domu, którzy słysząc hałas, wyglądali ze swych pokoi. Szereg osób został poważnie poturbowanych. Na ul. Pocztowej jeden z przechodniów został stratowany przez policję konną. — Aresztowano szereg osób, których liczby narazie nie mogliśmy ustalić. Doszło przytem do scen, które wywarły na widzach wstrząsające wrażenie.

Manifestacje trwały do godz. 11 wieczorem.

Miasto przez cały dzień, a zwłaszcza w godzinach wieczorowych przedstawiało widok wręcz niezwykły. Ulicami przeciągały liczne oddziały policji pieszej i konnej oraz patrole wojskowe z karabinami. Ustawicznie przejeżdżały wozy **sanitarne**, karetki Pogotowi Ratunkowych oraz wielkie „kibitki“ policyjne. przeznaczone dla przewożenia policjantów i osób aresztowanych.

Wieczorem włóczyły się po mieście grupki pijanych „strzelców“.

Flag. z wyjątkiem budynków państwowych oraz budynków kilku instytucyj. nigdzie nie było.

W mieście panuje w związku z wypadkami zrozumiałe podniecenie.

P. Piłsudski czuje się źle na Maderze i wybiera się na Morze Śródziemne

Do portu francuskiego Szerburga zawinął polski kontrtorpedowiec wojenny „Wicher“, który przybył tu z Gdyni i zatrzymał się w drodze na Maderę. Statkiem tym p. Piłsudski odbędzie podróż po Morzu Śródziemnem, zatrzymując się w portach Palestyny i Egiptu, a następnie koleją uda się do Genewy na sesję Ligi Narodów.

Informacje o zamierzonej podróży morskiej p. Piłsudskiego potwierdzają się na podstawie wiadomości z Funchalu, iż p. Piłsudski chorował przez czas dłuższy na grypę w związku z czem dr. Woyczyński zaopinjował, że klimat Madery nie jest odpowiedni dla rekonwalescencji i stąd powstał projekt podróży po Morzu Śródziemnem.

———o———

Obsuwanie się ziemi w Szwajcarji.

W szwajcarskim okręgu Schwarzenburg obsuwają się powoli, ale stale olbrzymie masy ziemi, grożąc ciężką katastrofą. Chodzi o wielki las i cztery wsi, którym grozi zniszczenie. Mieszkańcy najbliższej wsi musieli w największym pośpiechu opuścić swe domy. Także z dalszych wsi usuwa się mieszkańców.

Lawina grozi zasypaniem czterech wsi, położonych w dolinie Schwarzwasser. Już lawina poczyniła olbrzymie spustoszenie w lasach. Drogi są zasypane i niezdatne do użytku.

———o———

Wiceminister Starzyński przechodzi do polityki.

Wiceminister Starzyński ustąpił z dotychczasowego stanowiska i zamierza poświęcić się polityce. „Gazeta Warszawska“ donosi, że p. Starzyńskiego żałować będą szczerze i serdecznie szynkarze, zwłaszcza żydowscy.

———o———

Unja personalna w ochotniczych strażach pożarnych

W dniu 29 i 30 stycznia b. r. odbyło się w Warszawie nadzwyczajne posiedzenie Rady Nadzorczej P. Z. U. W., poświęcone głównie sprawom zapobiegania pożarom.

W dyskusji zabrał głos b. poseł z BB. i wiceminister **Jaroszyński, który wystąpił przeciwko wprowadzaniu polityki do straży pożarnych** zarzucając, że istnienie i praca straży ochotniczych są oparte nie na zasadach organizacyjnych, lecz na unji personalnej, na tem polegającej, że na czele straży stawia się starostów i wojewodów.

Wprawdzie Jaroszyński zarzut swój wypowiada oględnie, że starostowie i wojewodowie są jednostkami, utrzymującemi straże na pewnym poziomie, — wiadomo jednak powszechnie, że **udział władz administracyjnych w strażach ma na celu zdobycie i podporządkowanie straży pożarnych sanacyjnej polityce, dowodem wybory, w których starano się użyć straże do agitacji za jedynką.**

Rada Nadzorcza P. Z. U. W. postanowiła obciąć związkom strażackim zasiłek o 50.000 zł., — może się więc władze straży opamiętają i zaprzestaną polityki w strażach.

———o———

Uniewinnienie posła Mochnieja.

W dniu 12. marca br. odbyła się przed Sądem **Okręgowym w Lublinie na sesji** wyjazdowej w Krasnymstawie **rozprawa posła Józefa Mochnieja** z b. Stronnictwa Chłopskiego, oskarżonego z art. 129 K. K.

Poseł Mochniej miał według oskarżenia na Zjeździe Powiatowym Stronnictwa Chłopskiego w Krasnymstawie w dniu 30 czerwca 1929 r. mówić o „wypędzaniu“ ze wsi sekwestratorów podatkowych granatami i widłami“, o „stawianiu oporu przy płaceniu podatków i wykonywaniu zarządzeń władz“, o „wzorowaniu się przez chłopów polskich w walce z rządem na rewolucjach niemieckiej, francuskiej. czy też pochodzie do Alba Jula 150.000 masie chłopskiej po rząd i władzę, co zostało zwycięsko dokonane“.

Oskarżenie podtrzymywał jeden policjant i jeden pałkarz jedynkowy. Charakterystycznym momentem rozprawy **było odczytanie wniosków** sędziego śledczego, który w 1929 r. dwukrotnie występował o umorzenie dochodzenia za wiedzą i zgodą prokuratora lubelskiego, **jako opartego na zeznaniu „niedorozwiniętego i niekulturalnego świadka“.**

O sprawie przez rok było głucho, aż we wrześniu 1930 r., po rozpisaniu wyborów, prokurator polecił **wznowić dochodzenie i zastosować** względem posła Mochnieja **bezwzględny areszt**, jako środek zapobiegawczy, który po wyborach został zamieniony na kaucję **w wysokości 2.000 zł.**

Jako obrońca w procesie występował poseł adwokat **Tomasz Czernicki**, który zarówno podczas przewodu sadowego, jak i w mowie **obrończej wykazał bezpodstawność zarzutów** przeciwko posłowi Mochniejowi. Po wielogodzinnej rozprawie **sąd w składzie pp. sędziów: Szulkowskiego, Koreika i Moritza wydał wyrok uniewinniający.**

———o———

Nowy podatek od piwa i drożdży.

Do łańcucha nowych podatków ma przybyć jeszcze jeden. W połowie maja, jak mówią, ma być wniesiona ustawa do Sejmu o podatku od piwa i drożdży.

———o———

Co piszą inni?

A śruba pracuje.

„Myśl Niepodległa“ podaje treść pokwitowania, wystawionego przez sekwestratora jednego z warszawskich urzędów skarbowych. Pokwitowanie opiewa co następuje:

Tytułem:	
Podatku dochodowego 1930 r.	zł. 20
Dodatek 10%	zł. 2
Za wóz	zł. 10
Grzywna	zł. 10 gr. 60
Kara od przedpłaty	zł. 5 gr. 50
Kosztów egzekucyjnych	zł. 1 gr. 90
Ogółem	zł. 50 —

„Myśl Niepodległa“ snuje na ten temat następujące uwagi:

— „A zatem kary i koszty egzekucyjne w ciągu kilku miesięcy przerosły z półtora raza sam podatek.

Nikt nie zalega z opłatą 20 złotych, przez lekkomyślność, czy opieszałość. Możliwość takiej zaległości jest wymownem świadectwem niezwykle ciężkich warunków, z jakiemi się boryka obywatel. Tymczasem państwo, nie licząc się z tem, nęka płatnika karami za przesilenie gospodarcze i uprawia sekwestracyjny luksus, fundując sobie cudzym kosztem za 10 zł. wóz dla przewiezienia larów i penatów ogniska domowego wartości zł. 20-tu.

W Anglji do czasów Wellingtona istniał podobno zwyczaj, że żołnierz, skazany na chłostę, musiał zapłacić za zużyte rózgi. Nasz system ściągania podatków zdaje się wznawiać owe tradycje wielkobrytyjskie. Niewiadomo, tylko, kto otrzymuje gorsze cięgi, skarb, czy płatnik? Mimo skrupulatności z jaką ściągamy kary, nasz bilans państwowy stale wykazuje deficyt, a zwrastająca pauperyzacja społeczeństwa nie zapowiada pod tym względem rychłej poprawy“. —

Trzy rocznice.

Pod tym tytułem „Robotnik“ pisze co następuje:

„W tygodniu bieżącym przypadają trzy rocznice, trzy dziesięciolecia: Konstytucji (17 marca), zawarcia Traktatu Ryskiego (18 marca) i plebiscytu na Górnym Śląsku (20 marca).

Zbieg tych trzech dat nie był przypadkowy. Sejm ustawodawczy, uchwalając Konstytucję i delegacja polska w Rydze, podpisując traktat pokojowy z Rosją, zdawały sobie doskonale sprawę, że dobrze przysługują się sprawie plebiscytu, że stwarzają dla plebiscytu możliwie najpomyślniejsze na owe czasy warunki. W ciągu dwóch dni Polska stanęła wobec świata, jako państwo o ustalonej formie konstytucyjnoprawnej i ustalonych na wschodzie granicach.

Konstytucja i pokój z Rosją musiały wywrzeć i niewątpliwie wywarły duży wpływ na wynik plebiscytu śląskiego, paraliżując rozpęd propagandy niemieckiej i zwiększając znakomicie szanse polskie.

Konstytucja, traktat ryski, plebiscyt — to trzy chlubne karty w dziejach budowy Polski niepodległej. W owych historycznych dniach marcowych z przed 10 lat na czele rządu stał **Witos**, na czele delegacji pokojowej, traktującej z Rosją, stał **Jan Dąbski**, a w samych rokowaniach brali udział prawie sami „partyjnicy“, jak tow. Barlicki, Perl, Wasilewski, oraz pp. **St. Grabski i Kiernik**, wywiązując się z trudnego zadania ponad wszelką pochwałę. Plebiscytem kierował **Korfanty**.

Partja nasza była wówczas w opozycji do rządu **Witosa**, nie szczędziliśmy też słów krytyki pod adresem **Korfantego**, ilekroć jego posunięcia czy zaniedbania w akcji plebiscytowej zmuszały nas do tego.

Ale najzagorzalszy przeciwnik **Witosa i Korfantego** musi przyznać, że w owym czasie dokonali dzieła pożytecznego dla Polski, że dobrze zasłużyli się Polsce. Odmiennego zdania może być tylko Kostek-Biernacki i jego poplecznicy“.

W prasie sanacyjnej z okazji tych rocznic niema ani wzmianki o tych wybitnych ludziach, którzy wpływali na ukształtowanie się stosunków w owym czasie. Był rok 1920, ale nawet wzmianki nie było o p. Witosie. Był plebiscyt i wielka rola jaką tu odegrał Korfanty, ale ani jednym słowem nie wspomniała prasa sanacyjna o Korfantym.

Widocznie sanacja sadzi, że „Cud nad Wisłą“ był tylko dziełem p. Piłsudskiego, a powrót Górnego Śląska do Polski spadł nam jak z nieba bez współdziałania wybitnych ludzi.

*

„Prawo rolnika“ pisze:

Bardzo musi rolnik włościanin Polskę kochać i wielkie mieć do rządu zaufanie, ażeby wytrzymać wszystko to, co mu na głowę i plecy spada i nie wściec się. Zapominają niektórzy ludzie o tem, że w Polsce jest bieda dlatego, że rolnik jest w biedzie, że wszystkie zawody bankrutują, prosty więc rozum wskazuje, że tylko poprawiając dolę rolnika, dobrobyt ogólny, dobrobyt Państwa podnieść można. U nas w niektórych wypadkach inaczej się dzieje. Robi się rozmaite oszczędności i porządki, ale kosztem rolnika, przerzuca się na niego nowe ciężary i podatki, choć tym, co miał dotychczas, podołać nie może. To taka mądra jest gospodarka, jak jednego gospodarza, który chcąc więcej na dostawie szutru zarobić, walił na furę takie ilości szutru, że konie ciągnąć nie mogły, a w dodatku ujmował im owsa, żeby go mniej kosztowały. Ale skutek był taki, że mu oba konie z wycieńczenia zdechły.

Podziękowanie.

Wszystkim obywatelom, którzy nadesłali mi listownie i wyrazili osobiście współczucie z powodu mego cierpienia **przez 4 i pół miesięcy po więzieniach w Białymstoku, w Brześciu, w Grójcu i w Warszawie „na Pawiaku“, a szczególnie w Brześciu nad Bugiem** — wyrażam serdeczne podziękowania i przesyłam pozdrowienia. Z murów więziennych wyszedłem cały i żywy i nadal przystąpiłem do pracy,

Adolf Sawicki
poseł na Sejm.

---o---

KRYZYS W PRZEMYŚLE BAWEŁNIANYM.

Większość fabryk przemysłu bawełnianego w Łodzi nosi się z zamiarem unieruchomienia fabryk od końca marca do połowy kwietnia. Składy są przeładowane, a nabywców niema.

---o---

CHLEB ZDROŻAŁ.

W Warszawie zdrożał chleb o 2 gr. na kilogramie. W Grudziądzu chleb zdrożał o 3 gr. na kilogramie. Skończyła się sanacyjna fala taniości, która miała zalać całą Polskę. Do czego już się sanacja weźmie to musi sfuszerować.

---o---

ZAMYKANIE PIEKARŃ W ŁODZI.

Objawem wielkiego kryzysu są w Łodzi wypadki **zamykania piekarń**, gdyż ludność robotnicza uważa chleb za luksus i nie może sobie pozwolić na jego kupno. Mimo to władze zgadzają się na podrożenie pieczywa od 5 do 15 procent. Innym, znamiennym objawem, są liczne egzekucje w instytucjach społecznych. M. i. licytowano ruchomości zarządu ogniowej straży ochotniczej, koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Koluszkach i t. d.

---o---

REORGANIZACJA KAS.

Plan reorganizacji Kas Chorych został ostatecznie zatwierdzony.

W myśl tego planu zostanie zlikwidowana większość kas mniejszych. Z liczby 243 kas, istniejących obecnie na terenie całej Polski, zostanie utworzonych około 50 kas. Wstępne prace reorganizacyjne są już prowadzone. Kasy Chorych, które mają być połączone w jedną, posiadają już wspólnego komisarza rządowego.

Dla jakich celów robiona jest reorganizacja?

Dla oszczędnościowych nie, bo okazuje się, że ta reorganizacja podniesie wydatki do 10 proc. kosztów dotychczasowych, dla ubezpieczonych także nie — bo oni raczej napotkają na trudności aniżeli na udogodnienia.

W X-tym pawilonie cytadeli warszawskiej.

Słynnemi więzieniami w Rosji carskiej dla przestępców politycznych był Pawiak i cytadela, a w niej t. zw. X-ty pawilon, w którym przesiadywał także Piłsudski.

Więzienie to uchodziło za bardzo ciężkie, nierzadko stamtąd szło się na stoki cytadeli, by zawisnąć na szubienicy, względnie pod rozłożystym kasztanem nadstawić pierś na kule karabinów sołdackich.

W przeznaczonym dla młodzieży czasopiśmie „Teka“, które zachowało się u mnie wśród papierów, jeden z więźniów tak opisuje życie i stosunki panujące w owym X-tym pawilonie:

„X. pawilon cytadeli jest to budynek jednopiętrowy o trzech skrzydłach, frontem zwrócony ku północy. Mieści w sobie około stu cel, o ile wywnioskować mogłem z obliczenia okienek, wychodzących na ogródek, w którym codziennie odbywałem spacer. Cele na parterze są troszki wilgotne, frontowe także przykre, gdyż nigdy do nich nie zagląda słońce. Jeżeli jednak niema zbyt wielkiego natłoku więźniów, dość łatwo uzyskać przeniesienie do innej bardziej odpowiedniej celi.

W czasie ostrej zimy trzeba być przygotowanym na znoszenie bardzo niskiej temperatury, gdyż w piecach palą tylko raz na dzień i to niedostatecznie. — Podczas pierwszych dni pobytu w cytadeli nowicjusza uderza niezmierna cisza, jaka go otacza, kurytarze są wysłane chodnikami, które tłumią kroki, żandarmi przesuwają się na palcach, rozmawiając szeptem, śpiewać, gwizdać, ani głośno mówić w celi nie wolno.

Więzienie stoi na uboczu, rzadko więc słychać turkot dorożek, czasami śpiew żołdactwa, pogwizdywanie lokomotywy na dworcu nadwiślańskim lub ryk syreny na parostatku. Zresztą cisza, zda się, że słychać szmer myśli własnych, jakby powiedział poeta.

Cela jest to dość obszerny i widny pokój o cementowej podłodze. Okno duże, lecz umieszczone jest wysoko, dwie pary dolnych szyb są ze szkła nieprzejrzystego, dlatego też nie mamy przed oczyma żadnej perspektywy.

Umeblowanie składa się ze stolika, taboretu i żelaznego łóżka. Pościel z siennika, jednej poduszki słomianej i jednej z pierza i dwóch der do przykrycia. Drewniane, bardzo akustyczne drzwi są opatrzone dwoma okienkami, urządzonemi tak, że widać przez nią całą celę. Okienka te mają nazewnątrz maleńkie blaszane klapki, które żandarm podnosi bez szelestu, zaglądając co kilka minut. Utrudnia to bardzo pukanie, a panująca dokoła cisza daje możność żandarmowi posłyszeć nawet cichutkie szelesty. Pomimo to więźniowie potrafią sobie poradzić i rozmawiają ze sobą ilekroć zechcą.

Spacer trwa około piętnastu minut, odbywa się w ogródku wewnątrz gmachu; więzień chodzi po alei, liczącej 20 kroków, pomiędzy żołnierzem a żandarmem. Inny żołnierz z karabinem przechadza się opodal. Odwiedziny krewnych odbywają się także przy asystencji. Więzień stoi w wąskiej klatce, przedzielony od swego interlokutora podwójną drucianą kratą; tuż przy więźniu — żołnierz, przy kracie — żandarm z zegarkiem w ręku, pilnuje, aby rozmowa nie trwała dłużej nad dziesięć minut, aby nie udzielano więźniowi niepożądanych wiadomości.

Nie wolno wymieniać nazwisk, komunikować wiadomości politycznych, używać cudzoziemskich wyrażeń. To samo stosuje się do listów, które przechodzą przez cenzurę zarządu żandarmerji.

Surowy rygor jest jedyną złą stroną pobytu w cytadeli. — Poza tem więźniowie mają tu wcale znośną egzystencję. — O godzinie 6-ej zjawia się żołnierz, który cichutko zamiata i sprząta cele. O 8-mej przynosi on na śniadanie trzy bułki, cztery kawałki cukru i kubek herbaty, spać można, ile się komu podoba. Umywalnia znajduje się w skanalizowanym i czysto utrzymywanym ustępie, składa się z dużej, przytwierdzonej do muru miednicy, nad którą mamy kran z zimną wodą.

Obiad składa się z funta pytlowego chleba, rondelka dobrej zupy, w której pływa kawałek mięsa i dość dobrego kotletu z jarzyną. Przy jedzeniu trzeba się posługiwać łyżką i palcami, gdyż noża i widelca nie dają. Wieczorem więzień dostaje kubek herbaty i kotlet. Za oddzielną dopłatą można mieć mleko, obiady z oficerskiego klubu, w którym można obstalować sobie także oddzielne porcje.

Codzień wieczorem przychodzi wachmistrz, który pyta się, czy więzień niema jakiejś prośby, zażalenia. Na żądanie dają papier listowy i materjały piśmienne.

Regularnie dwa razy tygodniowo bywa wypiska, można kazać sprowadzić sobie z miasta cukier, herbatę, owoce, wino, papierosy i t. p.

W więzieniu jest wanna, z której korzystać można w miarę potrzeby, lecz za oddzielną dopłatą.

Można kazać sobie celę umeblować, sprowadzić dywany, wyścielane meble, nawet kwiaty i kanarka w klatce. Rzecz prosta, że mury cytadeli rzadko widują ludzi, rozmiłowanych w komforcie, to też nie słyszałem, aby się ktoś wyprowadził stamtąd furgonem. Ale każdy prawie więzień ma kosz na bieliznę, pościel, czajnik, imbryczek, szklankę, spodek i lampkę. Światło trzeba utrzymywać w celi przez całą noc; miejscowe lampki są bez kloszów, marnie utrzymywane, często pooblewane naftą. — Z trudnością, ale można przy nich czytać.

A czytanie stanowi główne, właściwie mówiąc jedyne zajęcie więźnia. Książki mieć można z miejscowej bibljoteki, w której znajduje się tysiąc parę set tomów, przeważnie beletrystyki w czterech ję-

Przeciw gminie zbiorowej.

Klub posłów ludowych postawił w Sejmie następujący wniosek:

Ustawa z dnia 22 września 1922, poz. 770. Nr. 86 Dz. ust. dała Ministrowi Spraw Wewnętrznych prawo zmiany granic gmin wiejskich, zrzeszenia ich, jak również tworzenia nowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego; chodziło bowiem o umożliwienie racjonalniejszego, niż zastano po zaborcach, ukształtowania wielu gmin zbiorowych, istniejących jako zasadniczy ustrój gminny w b. zaborze rosyjskim. Prawo to przysługuje Ministrowi z zastrzeżeniem, zawartem w art. 2 i 3 powołanej ustawy (wysłuchanie opinji zainteresowanych ciał samorządowych, zawarcie przez zarządy gmin umowy w przedmiocie ich majątku, ewentualnie decyzja Wydziału Powiatowego w braku porozumienia między zarządami gmin).

Co do gmin wiejskich byłego zaboru austrjackiego, podlegających **ustawie z 1866 r.** prawo powyższe nadane zostało Ministrowi oprócz powyższych ogólnych zastrzeżeń (art. 2 i 3) — nadto z dalszemi jeszcze zastrzeżeniami, wyrażonemi w art. 1 ustawy, a mianowicie:

1) że prawo to przysługuje mu w tych wypadkach, gdy zmiany powyższe nie mogą nastąpić w drodze dobrowolnego porozumienia się między gminami, stosownie do § 2 i 4 ustawy gminnej (galicyjskiej z dnia 12. VIII. Nr. 19 Dz. U. Kraj.).

2) że prawo to nie uprawnia ministra do tworzenia gmin zbiorowych.

Zastrzeżenia, dotyczące specjalnie gmin wiejskich b. zaboru austr. tłumaczą się tem, że od początku powstania odrodzonego Państwa Pol. wyłonił się spór, co do wprowadzenia jednolitego ustroju gminnego i jakości tego ustroju, t. j. gmin zbiorowych jak w b. zaborze rosyj., czy też jednostkowych, jak w b. zaborach austr. i pruskim — spór dotąd, w praktyce (ustawodawstwie), ani w teorji (Komisja dla usprawnienia administracji) ostatecznie nie rozstrzygnięty, tak, że w b. zaborze austr. obowiązuje po dziś dzień stara ustawa gminna z r. 1866, uznająca wieś, jako jednostkę administracyjną gminną. Ponieważ także ze strony samego społeczeństwa (ludności wiejskiej) istniała i istnieje niechęć do gmin zbiorowych, przeto stanowisko to znalazło też wyraz we wspomnianych wyżej zastrzeżeniach i motywach do ustawy. Zamiarem ustawodawcy było dać Rządowi upoważnienie do wspomnianych w art. 1 ustawy z r. 1922 zmian w wyjątkowych wypadkach, jak np. przy istnieniu niezdolnych do własnego życia jednostek gminnych, małych wiosek, stanowiących raczej przysiółki większych sąsiednich wsi i w których dojrzało postanowienie przyłączenia się do większej gminy, a wyłoniły się trudności, przewidziane w § 2 i 4 z r. 1866 ustawy.

Chodziło więc w pierwszym rzędzie o wypadki, przewidziane w par. 96 ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 r. jako „konieczne połączenie“, gdy dane gminy nie posiadają środków do wypełnienia obowiązków, wypływających z t. zw. poruczonego działania. Wymaganą par. 96 ust. z 1866 r. ustawę krajową — zastąpić miało rozporządzenie władzy centralnej. Z drugiej zaś strony chodziło o wypadki, gdy gminy chcą się łączyć, jednakże na przeszkodzie stoi brak porozumienia między gminami, stosownie do par. 2 i 4 ust. z r. 1866.

Ustawodawca chcąc podkreślić ten cel ustawy i usprawiedliwić uprawnienia Ministra w stosunku do gmin wiejskich b. zaboru austr. — zastrzegł się w ustępie 2 art. 1 ust. z r. 1922, że to upoważnienie nie uprawnia do tworzenia gmin zbiorowych.

W tym stanie rzeczy niewątpliwem jest, że nadane Ministrowi Spraw Wewnętrznych prawo przeprowadzenia zmian, o których mowa w art. 1 ustawy z 1922 r. — **nie zależy od swobodnego uznania Ministra,** lecz uwarunkowane jest wymogami, określonemi w art. 2 i 3 ustawy z r. 1922 — zaś co do b. zaboru austr. także wymogami, określonemi w art. 1 ustęp 1 i 2 ustawy z 1922 r. Gdyby zaś nawet przyjąć, że w sprawach tych Minister rozstrzyga według swobodnego uznania, **to w każdym razie to swobodne uznanie określone jest granicami, których nie może przekraczać, tak pod względem formalnym, jak co do treści wydanego rozporządzenia.**

W ostatnich latach widocznem jest, że władza centralna, uprzedzając ostateczne uchwalenie przez ciała ustawodawcze ustaw samorządowych, a wśród nich także ustawy o samorządzie gmin wiejskich, które z powodu znanych stosunków politycznych i warunków, w jakich pracować mogły ciała ustawodawcze — nie mogły dojść do skutku, zmierza na podstawie ustawy z r. 1922 **do powolnego przeobrażenia obecnego ustroju gmin wiejskich w byłym zaborze austrjackim przez tworzenie wielkich gmin, faktycznie zbiorowych, jednakże w stosunku do łączonych gmin przedstawiających niższy typ, aniżeli przedstawiają pojedyńcze wsie, wchodzące w skład gmin zbiorowych b. zaboru rosyjskiego, że tracą one (dotychczasowe łączone wsi, gminy w b. zaborze austr.) nawet te skromne uprawnienia lokalno-samorządowe, jakie posiadają w ustroju gminy zbiorowej b. zaboru rosyjskiego (własnych sołtysów, charakter gromad, zarząd miejscowego majątku i t. d.).**

Tendencja ta jest widoczna, wojewodowie z inicjatywy Ministerstwa — zalecają podejmowanie akcji w tym kierunku starostom, starostowie zaś nie oglądając się na brak intencji poszczególnych gmin wiejskich w kierunku łączenia i korzystając z tego, że w b. zaborze austr. **nie istnieją faktycznie samorządy powiatowe** (rady powiatowe, wydziały powiatowe wszędzie rozwiązane) powołane w myśl ustawy gminnej z 1866 r., jak i w myśl ustawy z 1922 r. do współdziałania przy łączeniu gmin, że samorząd ten zastąpiony jest wszędzie przez jednoosobową władzę starosty, jako komisarza (rady przyboczne są tylko organami opinjodawczemi) — wbrew protestom interesowanych gmin — przeprowadzają ich połączenie.

Że to „łączenie“ gmin wiejskich nie jest wynikiem zastosowania ustawy z 22 września 1922 r. poz. 770, Nr.86 Dz. Ust. **w wypadkach przez ustawę** tę przewidzianych, lecz **sztucznem narzucaniem faktycznych „gmin zbiorowych“,** zanim nowa ustawa samorządowa o gminie wiejskiej sprawę ustroju gminy w Małopolsce przesądzi — **dowodem są zapowiedzi starostów w poszczególnych powiatach, jak np. w powiecie limanowskim** woj. krakowskiego. — **W powiecie tym starosta tamtejszy na t. zw. sesji wójtów zapowiedział, że w ciągu 1931 r. musi być z 90 gmin powiatu utworzonych co najwyżej 30 gmin,** tak, że na rok następny t. j. 1932 muszą już być ustalone budżety tych nowych „połączonych“ gmin.

Ludność gmin jest zaniepokojona temi zapowiedziami, zwłaszcza, że tworzenie tych wielkich gmin niema wcale za skutek obniżenia ale wprost przeciwnie ogromny wzrost wydatków administracyjnych, a tem samem powoduje dalsze obciążenia ludności i tak już przygniecionej ciężarami publicznemi i nędzą, wywołaną kryzysem gospodarczym.

W tym stanie rzeczy — wnosimy:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd, a w szczególności Ministra Spraw Wewnętrznych, aby do uchwalenia nowej ustawy o samorządzie gminy wiejskiej — zaniechał przymusowego łączenia gmin wiejskich w województwach południowych (Małopolsce) i pozaustawowego tworzenia gmin zbiorowych.

---

zykach: polskim (między innemi niecenzurowane wydanie Mickiewicza) rosyjskim, francuskim, i niemieckim. Są to książki podarowane przez b. więźniów lub kupione za pieniądze przez nich pozostawione. Niektóre z nich na pewno znajdowały się w ręku powstańców. Nasi wydawcy powinniby pamiętać o tem, że każdy może podarować książkę do więziennej bibljoteki i że dar taki będzie zawsze mile przyjęty.

Pan Salamon Lewental, który podczas dziesięciodniowego pobytu w cytadeli przeczytał więcej książek, aniżeli przez całe swe życie, choć się dorobił na polskiej literaturze, posłał do pawilonu zaraz po wypuszczeniu wszystkie swoje wydawnictwa. — Gdyby tak innym wydawcom zdarzyło się choć na krótko zajrzeć do więziennej celi, bibljoteka tamtejsza byłaby bardzo bogata. W dzieła poważniejsze i bardziej związane ze specjalnością więźnia, lub bardziej dla niego interesujące, mogą zaopatrywać go krewni i znajomi. Trzeba tylko w dzień przyjęć zanieść książkę na Kruczą Nr. 35 do zarządu żandarmerji, powiedzieć komu i od kogo się ją posyła.

Nadmieniam, że względem inteligencji żandarmerja, tak żołnierze jak oficerowie, zachowuje się grzecznie. Jeżeli żołdak ubliży więźniowi, nie potrzebuje on wdawać się z nim w dyskusję, lecz powinien powiedzieć ustnie lub napisać skargę do zarządzającego więzieniem, do oficera, prowadzącego badania, lub prokuratora Izby sądowej.

Do prostych żołnierzy należy zwracać się po polsku, gdyż są oni obowiązani rozumieć nasz język“. —

Tak było w słynnym X-tym pawilonie za carskiej Rosji. Jak było w Brześciu, wiemy wszyscy z interpelacji poselskiej i listu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stanisław Kochanek.

Przygotowania do badań głębin morskich.

W angielskich kołach archeologicznych mówi się wiele o przygotowaniach do projektowanych badań głębin morskich. W tym celu zbudowano jacht sześćdziesięciometrowej długości, mogący spuszczać dzwony nurkowe do 750 metrów głębokości. Dzwony te będą miały kształt spłaszczonego jajka o bardzo silnych ścianach i oknach, urządzenie wentylacyjne i zaopatrzone będą w aparaty filmowe. Silna latarnia umożliwi badanie głębi morskiej nawet w ciemnościach. Podmorska ta wyprawa ma stwierdzić, czy Europa połączona była w przeszłości z Ameryką stałym lądem, t. zw. Atlantydą.

Ze świata.

Prasa czeska przeciwko Prezydentowi Mościckiemu.

W związku z artykułem „Narodnich Listów“ wyrażających się w sposób niewłaściwy o Panu Prezydencie Rzeczypospolitej i Marszałku Piłsudskim, oraz artykułem „Prawa Lidu“, organu socjaldemokracji, zawierającym nieuzasadnione a złośliwe uwagi pod adresem oficerów armji polskiej, jak również wyrażającym się w sposób nieodpowiedni o poselstwie polskiem w Pradze poseł R. P. dr. Wacław Grzybowski interwenjował dzisiaj w M. S. Z.

Minister Krofta wyraził posłowi Grzybowskiemu swoje ubolewanie z powodu ukazania się tych artykułów i zapewnił go, że ministerstwo poczyni kroki celem zapobieżenia na przyszłość tego rodzaju wystąpieniom.

—o—

Litwini naśladują Prusaków.

Rozporządzeniem władz litewskich nastąpiła dalsza redukcja nabożeństw w kościołach dla ludności narodowości polskiej. Nabożeństwa i kazania w języku polskim będą mogły odbywać się w miejscowościach zamieszkałych przez ludność polską raz na 3 tygodnie. W niektórych miejscowościach, w których zamieszkuje 80 proc. Polaków, nabożeństwa i kazania w języku polskim będą się odbywać 2 razy w miesiącu.

—o—

Rosja daje żydom ziemię na Krymie.

Sowiecki Komitet komisarzy uchwalił, aby czwarty dystrykt przeznaczyć w Rosji na osiedlanie się żydów i stworzenia tam własnych osad gospodarczych i handlowych. Nowy okręg dla żydów przydzielono na Krymie i nazwano go „Ziemią Wolności“. Okręgów żydowskich Rosja posiada już cztery. Jeden znajduje się w prowincji Chersońskiej drugi w prowincji Krzywy Róg, a trzeci na Zaporożu. Prócz tego, rząd sowiecki wydzielił dla żydów osobny okręg na Syberji, lecz tam żydzi nie mają ochoty się osiedlać. Początkowo w osiedlach tych władze sowieckie pozwoliły na zakładanie szkół żydowskich i synagog, lecz po pewnym czasie rabinów usunięto, żydzi podnieśli protest. Obecnie komitet niesienia pomocy żydom w Rosji przez żydów w Ameryce, posiadający do rozporządzenia 35,000.000 dolarów, zebranych w Ameryce, prowadzi pertraktacje z rządem rosyjskim, stawiając warunek, że pieniądze te zostaną natychmiach użyte na pomoc zagospodarowania się żydów w tych okręgach, lecz rząd moskiewski musi się zgodzić na pozwolenie sprowadzenia do tych osad rabinów i dania gwarancyj, że żydom w przyszłości będzie się wolno uczyć ich języka i wypełniać wszelkie obrządki religijne i tradycyjne.

—o—

Kongres Z. S. R. R. w Moskwie.

Szósty Zjad (sowietów) Z. S. R. R. odbył się 8 marca w Moskwie. Zjazd otworzył Kalinim. Przy stole prezydjalnym zasiadała elita partji komunistycznej, na czele ze Stalinem, Mołotowem, Woroszyłowem, Budiennym i t. d. Z porządku dziennego skreślono referat Woroszyłowa, o rozwoju siły zbrojnej Związku Sowieckiego, oraz referaty Kalinina i Ordżonikidze, o rozbudowie sowieckiego przemysłu ciężkiego i o sowieckich instytucjach. Jest rzeczą charakterystyczną, że od paru lat, mimo zapowiedzi sprawozdania Woroszyłowa nie dochodzą do skutku... Prace zjazdu ograniczone zostały przeto do exposé prezesa rządu, Mołotowa, oraz do referatów rolniczo-hodowlanych. Pozatem zjazd dokonał zmiany niektórych paragrafów konstytucji sowieckiej i zatwierdził skład władz centralnych.

Exposé Mołotowa zajęło około dwuch godzin. Dzieliło się ono na dwie części. W pierwszej części Mołotow przeprowadził porównanie między stosunkami sowieckiemi a stosunkami, panującemi w państwach kapitalistycznych. Eksport sowiecki, wynoszący w r. 1930; — 1 miljard złotych rubli, jest o 500 mil. rubli większy od eksportu przedwojennej Rosji. Sowiety od wysokości eksportu swego uzależniają swój import. Mołotow dłużej zatrzymał się nad sprawą zarzutu o stosowaniu w Sowietach pracy przymusowej. Jego zdaniem, praca przymusowa w Rosji Sowieckiej nie istnieje, gdyż każdy robotnik pracuje nie na kapitalistę, lecz na państwo. Co do pracy więźniów, to Mołotow przyznaje, że ma ona szerokie zastosowanie.

Druga część exposé poświęcona była sprawie polityki międzynarodowej. Po skrytykowaniu działalności komisji rozbrojeniowej, Mołotow scharakteryzował pokrótce stosunki Związku Sowieckiego z Rzeszą niemiecką, Włochami i Turcją są bez zarzutu, a nawet przyjacielskie. Stosunki z Anglją opierają się na wzajemnych interasach handlowych. Stosunki z Japonją i Afganistanem nie pozostawiają nic do życzenia. Mówca natomiast bardzo krytycznie odzywał się o Francji, posądzając rząd francuski o współdziałanie w kampanji antysowieckiej. O Polsce Mołotow

wyraził się w ten sposób, że stosunki z Polską mogłyby być lepsze, jednakże na czynione ze strony Sowietów próby polepszenia tych stosunków Polska nie odpowiada. Mołotow ma za złe rządowi polskiemu, że delegacja polska w komisji rozbrojeniowej przeciwstawiła się wszelkim projektom, mającym na celu zmniejszenie zbrojeń, bez względu na to, czy zbrojenia te wychodzą ze strony sowieckiej, czy też z jakiej innej delegacji.

Kryzys w faszyzmie.

Dziennik Zjednoczenia pisze:

P. Roman Dmowski napisał w „Gazecie Warszawskiej“ bardzo interesujący artykuł o faszystowskiej Italji. Przyznał Mussoliniemu olbrzymie zasługi i „nadludzką“ energję. Równocześnie jednak stwierdził, że to, co dotąd zrobił „Duce“, jest zaledwie częścią zadania, a cały ustrój faszystowski tylko „okresem przygotowawczym“, nie zaś definitywną naprawą. W tej chwili — twierdzi Dmowski — znajduje się Italja faszystowska w sytuacji niezmiernie przykrej, popadła w stan „katastrofy gospodarczej“, z którego Mussolini chce ją wyprowadzić przy pomocy heroicznych prawdziwie wysiłków, mianowicie przy pomocy drakońskich zarządzeń oszczędnościowych. Katastrofa gospodarcza — pisze p. Dmowski, — usuwa (faszyzmowi) wprost z pod nóg materjalną podstawę istnienia“.

Równie ujemny sąd o faszyźmie wydał rzymski korespondent p. Gentizon, bardzo dla faszyzmu i Mussoliniego życzliwy publicysta. Wskazuje on na wzrost opozycji. Dzieli ją na trzy kategorje: jedną stanowią żywioły katolickie i monarchistyczne, domagające się pewnego liberalizmu w ustroju politycznym, — drugą, republikanie o odcieniu rewolucyjnym (dawni radykali i socjaliści), — trzecią komuniści. Że zaś potrójna opozycja nie próżnuje, że mimo braku trybuny dla swoich poglądów, działa w społeczeństwie, świadczy stworzenie osobnej policji, przeznaczonej do walki z antyfaszyzmem, a nazwanej tajemniczemi i dotąd nie wyjaśnionemi literami: O. V. R. A. (co może — pisze p. Gentizon — znaczyć: „Opera Vigilanza Repressione Antifascismo“ — oddział dla nadzoru i walki z antyfaszyzmem). Świadczy także twarda zapowiedź Mussoliniego, złożona w rocznicę „marszu na Rzym“, że dziewiąty rok rewolucji faszystowskiej będzie stał pod hasłem ostatecznej rozprawy z antyfaszyzmem, w której pójdzie o „być lub nie być“ jednej i drugiej strony.

Podnosi dalej p. Gentizon także fatalną sytuację gospodarczo-finansową Włoch, jako dalszy objaw kryzysu faszyzmu, ale na tym punkcie różni się z p. Dmowskim w ocenie następstw ekonomicznych załamania się Włoch.

„Kryzysy ekonomiczne i finansowe — pisze — nie wystarczają do upadku rządu jakiegokolwiek by on był, nawet wtedy, gdyby popełniał wielkie polityczne błędy“.

Gdzieindziej widzi p. Gentizon groźne dla faszyzmu niebezpieczeństwo. Widzi je w objawach wewnętrznego rozkładu w faszyźmie, „w powstaniu licznych czynników rozkładu i korupcji na wszystkich szczeblach hierarchji faszystowskiej“.

Wytworzył się w faszyźmie typ podobny do bolszewickich „nepmanów“, typ aferzysty, który umie wykorzystać każdą trudność rządu do swoich interesów, a systemem protekcji zapewnić bezkarność swoim aferom... Nadużycia i niesprawiedliwości, oto co stanowi największą groźbę dla przyszłości faszyzmu“.

Ciekawe wywody p. Gentizon i jego wnioski usprawiedliwia szereg posunięć Mussoliniego z ostatnich czasów... Czemże np. tłumaczyć jego nagły „pacyfizm“ i wyrzekanie się wojny, jeśli nie tym kryzysem gospodarczym i moralnym, przez który przechodzi faszyzm? Kto czytał noworoczną mowę radjową Mussoliniego, przeznaczoną dla „kraju dolara“, pełną zapewnień o pokojowych tendencjach faszyzmu, jego ostatni wywiad piętnujący „zbrodniczą“ agitację wojenną i odwołujący się do ojcowskich uczuć „Wodza“ faszyzmu, ten sobie musiał powiedzieć:

— Bardzo to piękne i szlachetne. Ale predewszystkiem nowe w faszyźmie.

Teraz już wiemy, że do składania tych pacyfistycznych deklaracyj zmuszony został Mussolini i fatalną sytuację gospodarczo-finansową państwa — i moralnym fermentem obozu faszystowskiego.

Nasi sanacyjni faszyści dotąd nadrabiają miną. Zaczekajmy troszkę — z tych samych powodów, co we Włoszech, im także zrzedną miny.

Ile lat ma ziemia?

Amerykański instytut badawczy zorganizowany specjalnie w celu dociekania nad wiekiem globu ziemskiego, obliczył, że ziemia nasza liczy sobie poważny wiek, bo aż 1.852.000.000 lat. Prawdopodobnie instytut ów w tym celu podał tak dokładną cyfrę, aby wreszcie zakończyć niedyskretne zadanie badania metryki staruszki ziemi.

Co powinniśmy wiedzieć o emigracji?

(Ciąg dalszy).

Kanada.

Bezpośrednim sąsiadem Stanów Zjednoczonych Ameryki, na całą szerokość ich północnej granicy, jest Kanada. Ogromny to kraj, w znacznej części nieuprawny i niezamieszkały. Najdogodniejsze do osiedlenia się dla naszych emigrantów są trzy prowincje Zachodniej Kanady, a to: **Manitoba, Saskatchewan i Alberta**, które mają klimat zbliżony do polskiego, tylko zima jest tam dłuższa i surowsza, a lato bardziej upalne i gorące. Ostra zima nie przeszkadza do otrzymania pięknych plonów i nie szkodzi ludziom, gdyż powietrze jest wtedy suche i zdrowe.

Prawo obywatelstwa zyskuje się po pięcioletnim zamieszkaniu w Kanadzie. Można je jednak łatwo stracić, o ile kto opuściwszy Kanadę, dłużej jak rok do niej nie wraca, względnie w tej sprawie zawczasu nie porozumie się z władzami kanadyjskiemi. Powszechnej służby wojskowej niema. Językiem krajowym i urzędowym **jest język angielski**. Znajomość tego języka jest niesłychanie ważna dla każdego przybysza i daje ona możność osiągnięcia lepszego i wyższego zarobku.

Rolnictwo jest głównem i podstawowem bogactwem Kanady, przytem doskonale zorganizowanem, daleko lepiej, niż u nas w kraju, nasze własne.

Przemysł niewielki ale wystarczający dla tamtejszej, jeszcze nielicznej, ludności, **przechodzi obecnie wielki kryzys,** podobnie jak potężniejszy sąsiad z południa, Stany Zjednoczone Ameryki. O tym stanie rzeczy powinni pamiętać przedewszystkiem nasi emigranci, jadący do Kanady, aby nie szukać po miastach i fabrykach pozornie łatwiejszego i zyskowniejszego chleba, ale tylko zabrać się zaraz po wylądowaniu na nowej ziemi do **pracy na roli,** tam się czegoś nowego i pożytecznego nauczyć i uciuławszy sobie trochę grosza, pomyśleć o kupnie, na długoletnie spłaty, własnej farmy. Naturalnie ta ostatnia rada jest dla tych, którzy z jakichkolwiek powodów zrezygnowali z powrotu, z zebranymi oszczędnościami, do kraju, na ojczysty zagon.

Częste bezrobocia w handlu i przemyśle (stałe zjawisko ostatniej doby), zjadają zarobiony grosz emigranta i z trudnością tylko dają mu możność przetrwania do następnej okazji zarobku. Gdy zaś do tych zawodów życiowych przyłączy się jeszcze jaka poważniejsza choroba, to i mamy już gotowego kandydata do „deportacji“ czyli „przymusowego wysiedlenia“ do Polski. Przybędzie on do kraju może w lakierkach i przechodzonem granatowem ubraniu, ale przytem zdemoralizowany, niezadowolony ze świata całego, a co najważniejsza — z płótnem w kieszeni.

Obecnie przeżywa Kanada niezwykle **ciężki kryzys gospodarczy,** jak na tamtejsze stosunki, w zimie 300.000 bezrobotnych po miastach, to cyfra ogromna. Dlatego też obecny rząd dominjalny p. Benneta wprowadził nieznane dotychczas w tym kraju **ograniczenia dla imigrantów.** Ograniczenia te przewidywane są nawet **na przeciąg lat dwu.**

Nie trzeba więc sobie robić żadnych złudzeń na ten temat, **wedle obecnej sytuacji niema mowy nawet o emigracji do Kanady: dla samotnych robotników rolnych oraz dla dziewcząt, służących domowych.**

Możliwe szanse mogą jeszcze ewentualnie zaistnieć: **dla rodzin rolniczych, jadących z pewnym kapitałem** do Kanady, w celach osadniczych. (Naturalnie nasuwać się tu będzie kwestja tego kapitału). Oraz dla tych osób, które będą mogły otrzymać **z Kanady wezwanie imienne,** od najbliższych krewnych, jak od mężów, rodziców, dzieci. Nic jednak pewnego w tej materji nie wiadomo.

Co do przyszłych **„wezwań imiennych“,** to obecnie również nie wiadomo, czy one będą miały charakter tak zwanych „affidavitów“ czyli „nominacji“, wyrabianych za pośrednictwem towarzystw kolejowych kanadyjskich „Canadian Pacific Railway“ lub „Canadian National Railways“, którym to towarzystwom rząd kanadyjski nadał pewne uprawnienia w sprawach emigracyjnych, czy też będą one dostępne jedynie dla osób, posiadających specjalne zezwolenia na przyjazd, wydawane przez kanadyjski rządowy Departament Imigracji i Kolonizacji, czyli dokument zwany „permit“. Na zakończenie chcemy jeszcze dodać, że gdyby w tej mierze zaszły jakie korzystne zmiany i która z wyżej wymienionych kategorji emigrantów mogłaby jechać do Kanady, to nie omieszkamy zaraz podzielić się tą wiadomością z naszymi czytelnikami, dodając do tego potrzebne wskazówki i pouczenia.

Ciąg dalszy nastąpi).

St. Z.

ZGON B. KANCLERZA RZESZY MUELLERA.

W Berlinie zmarł przywódca socjal-demokracji niemieckiej, Herman Mueller. Należał on do wybitnych osobistości Niemiec.

Jak Polacy żyją na Kubie?

W jednym z dzienników polskich w Ameryce tak opisuje życie Polaków na Kubie **ks. Ignacy Dudziak:**

Jako delegat Jego Eminencji Prymasa Hlonda przybyłem na Kubę z misją do Polaków.

Tego samego dnia po opuszczeniu okrętu udałem się do domu Związku Polskiego w Havanie, gdzie zebrali się Rodacy. Padał deszcz ulewny, myślałem że nikogo nie zastanę, tymczasem przeciwnie, prawie cała sala się wypełniła. Ze łzami w oczach czekali na moje przybycie i z bólem serca opowiadali o swoim okropnym losie.

Kilku mężczyzn przybyło z poza Havany, z tak zwanego „miasteczka“ i opowiadali rzeczy wprost nie do uwierzenia. Obiecałem pojechać tam jutro i wszystko dokładnie obejrzeć, co też uczyniłem. Po 15 minutach jazdy autem znaleźlim się poza miastem.. Oto jesteśmy przed „miasteczkiem“, powiada mój towarzysz. Gdzie to miasteczko? Nic nie widzę tylko śmieciska (dumpy) i kupy śmieci. Te kupki śmieci to ich domy, tam oni mieszkają. Automobil zatrzymał się, bo dalej nie można było jechać. Po 10 minutach pieszej drogi przechodzimy obok dwóch „budek“ murzyńskich, dzikie ich oczy zwracają się ku nam, gotowi rzucić się na nas i zabrać wszystko. Jakie 200 jardów dalej znaleźliśmy się w „dzielnicy“ naszych rodaków. Przystanąłem na chwilę i zebrawszy wszystkie siły, aby zapanować nad sobą i nie wybuchnąć głośnym płaczem na widok tego piekła ziemskiego. W pracach misyjnych widziałem wielką nędzę Polaków na robotach w Niemczech i w barakach wojennych w Czechach, ale takiej nędzy, jak tutaj nie spotkałem nigdzie.

Krew ścina się w żyłach i pióro wypada mi z ręki na wspomnienie, że coś podobnego może istnieć w dwudziestym wieku.

Opodal stoją trzy budy, sklecone z pozbieranych ze śmietniska rupieci, jak skruszałej blachy, kawałków drzewa, żelaza, kamieni, odpadków opon automobilowych i t. d. Cała buda wysoka na 4 stopy i również na 4 stopy długa i szeroka a w środku trochę słomy na ziemi, to ich posłanie; obok budy brudne, pogięte, wyciągnięte ze śmietniska wiadra, garnki. Ilu was tu mieszka? — Czterdziestu. Przecież 40 nie wejdzie do tych bud. Jedni śpią — odpowiada obok stojący mężczyzna — w budach, a reszta pod gołem niebem, a wrazie deszczu, jak np. wczoraj była okropna ulewa, w czasie deszczu uciekamy do tych próżnych tam dalej stojących. Oglądam się i widzę niziutkie zaledwo z ziemi wystające nory, zbite z odpadków blachy; aby tam się dostać, to trzeba czołgać się jak wąż po ziemi i spokojnie leżeć, aby głowa „dachu“ nie wysadzić, nic zbudowaliśmy wyższych, powiada jeden, bo nie było więcej materjału do budowy na śmietnisku. Twarze ich wyniszczone, zgłodzone, buty podarte, niektórzy boso, ubranie świeci dziurami.

Z czego żyjecie? pytam ich dalej. Idziemy do miasta wieczorami i przeszukujemy blaszanki, napełnione odpadkami, wyrzuconemi ze sklepów, co się da, wyciągamy i na ognisku gotujemy. Nie mogąc dalej słuchać tych strasznych opowiadań, powiedziałem im, aby dziś na wieczór przyszli do domu polskiego po chleb. Po drodze do swego domu, wstąpiłem do piekarni i zamówiłem 40 bochenków chleba, aby im głód zaspokoić.

Po wysłaniu tego listu wynajmę dom, aby ich z tego ziemskiego piekła wydobyć i dać schronienie, odpowiednie dla ludzi. Od jutra otworzymy kuchnię bezpłatną, aby każdy przynajmniej raz na dzień miał ciepłą strawę, oto są rzeczy najpilniejsze do zrobienia.

Moje prywatne pieniądze są na wyczerpaniu. Kubańczycy nam nie pomogą, bo tylko o swoich pamiętają. Żydzi otrzymują stałą pomoc dla swoich z Ameryki i biedy nie odczuwają. Mogę więc liczyć na pomoc naszych tylko Rodaków z Ameryki. Błagam przeto na wszystko kochanych rodaków o przysłanie pieniędzy na ratunek naszych nieszczęśliwych braci i sióstr.

Ks. I. Dudziak C. M., Havanna, Cuba.

Dział gospodarczy.

Sprawa będąca zawsze na czasie...

Znane jest powszechnie hasło: **kupujmy wyroby krajowe**, rzucone dawno przed wojną światową, gdy na ziemiach naszych panoszyły się wrogie mocarstwa i gdy ludzie dobrej woli, myślący nie jedynie o dniu dzisiejszym lecz i ku przyszłości kierujący swój wzrok, przyszli do przekonania, że gdy społeczeństwo będzie popierać wyroby własnej produkcji wtedy wzmocni swój gospodarczy stan posiadania, spotęguje produkcję, ożywi handel prywatny i spółdzielczy oraz uniezależni się od cudzych fabrykatów.

W okresie wojny światowej, kiedy dokonała się prawdziwa wędrówka narodów i kiedy nie czas było zwracać uwagę na wiele spraw gospodarczych, zaprzestano przestrzegać tej ważnej zasady gospodarczej samodzielności. Dopiero czasy nowsze, wzrastająca konkurencja różnych społeczeństw i ogólne dążenie do usamodzielniania się narodów, zarówno politycznego, jak i gospodarczego przypomniały konieczność przestrzegania tej zasady. Zwłaszcza państwa młode, powstałe po wielkiej wojnie, zaczęły coraz bardziej wysuwać zasadę samowystarczalności gospodarczej, bez której nawet polityczna niepodległość nie posiada trwałych podstaw.

U nas w Polsce dopiero w latach ostatnich, kiedy światowy kryzys gospodarczy dał się nam również potężnie we znaki nawrócono do tej zasady, warunkującej dobrobyt każdego nowoczesnego społeczeństwa.

Oczywista, nie do pomyślenia jest w dzisiejszych czasach społeczeństwo, które potrafiłoby obywać się jedynie własnemi produktami i nie uczestniczyło w walce konkurencyjnej, która się toczy na rynku światowym.

Jednakże jeszcze wiele towarów nabywamy za granicą nie potrzebnie. Czyni to wprawdzie w głównej mierze ludność miejska, a stosunkowo mniej rolnicy. Z uwagi jednak, że stan rolniczy jest liczny powstają w sumie wielkie cyfry, płacone za towary zagraniczne, cyfry, które obarczają nasz bilans handlowy i bynajmniej dobrobytu krajowi nie przysparzają.

Rozglądnijmy dla przykładu cyfry, choćby dotyczące kupna tych środków produkcji, bez których pomimo wielkiej biedy na wsi obyć się prawie nie sposób, a przekonamy się, ile to miljonów złotych corocznie wpłacamy do kieszeni obcym fabrykantom zagranicznym kupcom, bogacąc cudze kraje, a zubożając siebie samych i własną ojczyznę.

Takich narzędzi, jak pługów do zaprzęgu konnego, bron, kultywatorów, walców, siewników różnych, wypielaczy, obsypników, maszyn żniwnych, grabi konnych, młocarni, bukowników, wialni, młynków, tryjerów, siekaczy, parników, sieczkarni śrutowników, wirówek i innych przyborów mleczerskich, oraz części maszyn mleczarskich, jak wreszcie narzędzi ogrodniczych i pszczelarskich, sprowadziliśmy do kraju:

w roku 1928 . . .	za 35.614.000 zł.
w roku 1929 . . .	za 25.976.500 zł.
w roku 1930 . . .	za 10.733.000 zł.

Cyfry powyższe nie obejmują jeszcze maszyn używanych w gospodarstwach folwarcznych, więc pługów do orki motorowej, kompletów parowych, pras mechanicznych i t. p., a dotyczą prawie wyłącznie narzędzi do obróbki pola i sprzętu plonu, oraz paszy w gospodarstwach włościańskich i przeróbki mleka.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa z nawozami pomocniczemi i rolnictwo nasze wydaje corocznie olbrzymie sumy na zagraniczne nawozy sztuczne.

Cyfry statystki przywozu z zagranicy soli potasowych naturalnych, saletry chilijskiej, saletry wapniowej, superfosfatów, siarczanu amonu, azotniaku, zwłaszcza żużli Thomasa, są najlepszą ilustracją smutnego w tym względzie stanu rzeczy.

Powyższych nawozów sztucznych przywieziono do Polski:

W roku 1928 za 90.225.000 zł., w czem samych nawozów fosforowych za 25.504.000 zł.

W roku 1929 za 105.966.000 zł., w czem samych nawozów fosforowych za 34.615.000 zł.

W roku 1930 za 51.372.400 zł. (tomasyna i superfosfaty) za 14.430.200 zł.

Przywieźliśmy więc do kraju w ostatniem trzech leciu nawozów sztucznych na prawie ćwieć miljarda, w czem samych nawozów fosforowych (prawie wyłącznie tomasyny) okrągło za 74 i pół miljona.

A jak wygląda u nas sprawa importu pasz treściwych, np. makuchów lnianych, rzepakowych, czy innych? Również niedobrze!

Przywieźliśmy do kraju w roku 1928 makuchów za 15.354.000 zł., w roku 1929 za 13.849.000 zł., w roku 1930 za 6.620.000 zł.

Za trzy lata ostatnie więc wydaliśmy prawie 36 miljonów na makuchy zagraniczne. a więc przeciętnie rocznie 12 miljonów.

Jakkolwiek przywóz z zagranicy narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i makuchów wykazuje olbrzymi spadek, to jednak sumy pieniędzy wydawane za granicą na kupno tych środków produkcji rolniczej są bardzo wielkie, zważywszy następującą od lat kilku ruinę rolnictwa, jego zniszczoną zdolność nabywczą i fakt, że chłonność rynku rolniczego na powyższe artykuły krajowej produkcji zmniejszyła się bodaj jeszcze znaczniej, aniżeli na analogiczne towary zagranicznego pochodzenia.

Tadeusz Rysiakiewicz.

(Dokończenie nastąpi).



Wiedzą sąsiedzi, jak Bojko siedzi.

Gdy kto czyta pisma **Bojki**, a słucha go mówiącego zdaje mu się, jakiego to sprawiedliwego męża zesłał Pan Bóg na świat i osiedlił w Grębboszowie.

My jednak sąsiedzi jego, którzy go znamy nietylko od święta, nietylko na paradę, do której przywykł i wytresował się wiemy, że u tego starca język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie.

Wprawdzie pan wicemarszałek Senatu mięsza się do mego prywatnego życia w dodatku kłamie, ja nie pójdę w jego ślady, nie będę wspominał o jego młodzieńczych figlach i zamiłowaniach, ograniczę się do życia publicznego, bo taki sławny mąż, co tyle lat politykuje i wytycza ścieżki narodowi musi pozostać w historji, przejść do potomności.

Bojko lubi grzebać w starych książkach i opowiadać dawne historje.

Z jego licznych artykułów pamiętam, jak zachwycał się Janem Szanieckim, który na sesji sejmowej w lutym 1830 r. wyrzekł te pamiętne słowa: **„Wolność nie jest towarem, żeby nim frymarczyć, zastawiać, sprzedawać, jest to własność narodu".**

Zapytuję p. Marszałka co się dzisiaj dzieje z wolnością, zagwarantowaną Konstytucją i w jakim obozie sie Pan znajduje?

Co sądzić o Brześciu wypowiedzieli się profesorzy Uniwersytetów, uczeni, literaci, poeci — ci wszyscy, co tworzą mózg i serce społeczeństwa.

A Pan „miły" sąsiedzie głosowałeś za odrzuceniem wniosku o zbadanie jak traktowano więźniów w Brześciu i ukaranie winnych — jeśli straszne zarzuty przytoczone we wniosku i w interpelacji okażą się uzasadnione. Wziąłeś na swoje sumienie ogrom odpowiedzialności przed historją i przed Bogiem. Gdybyś miał sumienie nie udźwignęłoby tego ciężaru. Mieszkasz niby wśród nas, ale jakże obcym, dalekim się stałeś swym sąsiadom, krajanom i wogóle wszystkim chłopom w Polsce?

I Ty śmiałeś wydawać manifest, w którym zapowiadałeś wielki kongres w Krakowie u stóp Wawelu i zjednoczenie chłopów pod Twym przewodem?

Ładniebyś nas zaprowadził, gdybyśmy za Tobą poszli; stalibyśmy się pachołkami Radziwiłłów i Wiślickich, pośmiewiskiem i wzgardą wszystkich uczciwych ludzi w Polsce.

Połączył się lud, ale dla Ciebie nie ma powrotu.

Tobie wystarczy tytuł i djety, możesz opływać w dostatki, a my musimy borykać się z losem i przeciwnościami. Ale do nas należy przyszłość i my jesteśmy ludźmi jutra, a Ty zamierzchłej przeszłości — tej niewolnej, pańszczyźnianej, słusznie przez chłopów wzgardzonej i przeklętej.

Twój sąsiad Piotr.

—o—

Konfesjonał, czy trybuna wiecowa?

Luszowice. — Nasz proboszcz, pomny słów Pisma św., że wszelka władza pochodzi od Boga, bez względu na to, w jaki sposób, jakimi srodkami została zdobyta, zamienił na czas wyborów ambonę na trybunę wiecową, wzywając do głosowania na jedynkę, strasząc grzechem śmiertelnym, piekłem i siarką, kto odda głos na siódemkę.

Oddano 600 głosów na listę Nr. 7, a tylko 100 na jedynkę, co tak rozsierdziło księdza proboszcza, że każdego, kto przychodzi do spowiedzi, pyta na jaki numer głosował, a gdy grzesznik powie, że na siódemkę — odmawia mu rozgrzeszenia, wobec czego albo idą ludzie na spowiedź do sąsiednich parafij, albo wcale nie śpieszą do spowiedzi, wiedząc, że zamiast konfesjonału spotkają trybunę wiecową, — a zamiast duszpasterza, agitatora „jedynki".

Czy takie postępowanie przyczyni się do ugruntowania wiary w sercach ludności i wzrostu zaufania do duchowieństwa — niech rozstrzygnie Ksiądz Biskup, do którego apelujemy.

Parafjanie.

—oOo—

Przeciw nowym ciężarom.

GMINA ROZTOKA, pow. LIMANOWA.

Rada gminna w **Roztoce, pow. Limanowa,** na posiedzeniu odbytem w dniu 7. II. br. jednogłośnie zaprotestowała przeciw nałożeniu na gminę nowych ciężarów po myśli rozporz. Prezydenta Rzplitej z dnia 3. grudnia 1930 r., t. j. dostarczenia nauczycielom bezpłatnych mieszkań, ewentualnie wypłacać im dodatek mieszkaniowy i zwraca się z prośbą do Wysokiego Sejmu, aby raczył powziąć uchwałę uchylającą w zupełności powołane rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej i o uchwalenie noweli do ustawy o uposażeniu nauczycieli szkół powszechnych, odbierającej nauczycielowi 2 morgi gruntu, względnie ekwiwalent za nie. **Podpisy radnych.**

Pieron Kantek

Nie miałem itencyje pieronować w „Piaście" jaze dopiero w lęcie, kiedy mój patron z nieba, jasny pieron, huknie w starą wierzbę na Śperudowej łące, jak to jus przesłego lata huknął, ze całe spruchniałe wnątrze z niej wyrwał. Ale jeden cytelnik „Piasta" ze Zogacio, nabrał mie w liście, jak błota na łopatę, dla cego nic od wyborów w Piaście nie pieronuję? Posądził mię ten cytelnik, zem moze dostał jaki mentolik albo krzyzyk od kapituły świętej sanacji za moje złote milcenie. — Mylis się mój wielebny bracisku, bo sanacyjo takiemu sprawiedliwemu chłopu jako jo Pieron Kantek, mentalika ani krzyzyka z odpustem zupełnem na corną godzinę nie daje. Dla nas chłopów to mentolik krzyzyk, jezeli nam kobieta swoja rodzono kupi na odpuście w Cęstochowie, albo na świętej Kalwaryi albo ten krzyz na grobie, jezeli na niego gdowa dęba nie załuje. W mojej wsi to spisali u wójta wszyćkie psy i sucki, ze mają dostać z kapituły wojewódzkiej, cy tes starostwa mentole. Za co nase psy mentole dostaną, cy ze na zydów rade scekają, cy ze do miesiącka wyją, cy tes ze na rządowych sekweściorzy holofią, to tego nie wiem. Cyby na wściekliznę te mentole były skutecne? Eee! Mnie sie zdaje, jak pies ma dostać wściekliznę od gorąca, od głodu, cy ze mu sucki brakuje, to sie i tak wścieknie, choćby go sam starosta mentolem udekoratował urocyście. Mnie sie zdaje, ze te mentole są na to, coby sanacyjno mennica mentoli interes zrobiyła! Dostaliśmy zaś my ludzie w całej wsi takie dokumentne paśporty, jak cielęta i bydlęta inse, kiedy je sie na rzeź, na handel sprzedaje... Nawet takie dzieci, co jesce do krztu świętego je nie zanieśli, jus te dokumentne paśportki dostały. Te dokumentne paśporty co ich dostałem dziesięć dla mojej rodziny, włozyłem do „bryftaśki", którąm wyfasował kiedym zostoł kaprolem c. k. nieboscyka Franciska Józefa piyrsego. We środę wyśturchała mie moja staro, zebem posed z workiem po prosię cyckowe na jarmak w świętej Kalwaryi. Dała mi dwadzieścia złotych na to prosię, co uścibała, uściskała za jajka i masło, tak posedem, z myślą, co mi moze ze dwa złote od prosięcia zostanie. Obsedem kilka wozów z prosiętami i wybrałem, stargował za siędemnaście złotych srokatego wiepszocka, bo takie dobrze się mojej chowają, i sięgam pod pazuchę do kieseni po „bryftaśkę" z pieniądzmi, a bryftaśki niema, bo ją złodziej dychnął razem z piniądzmi i paśportami mojej rodziny. Jakzem nacco posed na jarmak, tak nacco przysedem z jarmaku, a com wycierpioł od swojej starej, to bedzie dopiero na ostatecnem sądzie boskiem wyjawione. Nie usło tydzień od jarmaku, dostaję wezwanie z sądu kalwaryjskiego, zebem sie stawił na termin do sledcego protokółu, zem skrod w jarmak zydowi wołek materyi Jakzeby mie Pierona Kantka za przeproseniem pieron w d... strzelił, takzem zwartogowioł, ze jo złodziejem, o cem się mi nawet nigdy nie śniyło. Narecie przysedem na to, ze złodziej co mnie okrod, wyprotokułowoł sie przed polcyantem moim paśportem... Kląnem w dusy i sercu, nie tego jus złodzieja, co mnie okrod i zyda, przy cem go polcyant capnął, ale klanem na tego co te paśporty dla ludzi wymyślił. Zebyś zpypcioł. Zebyś poronił! Zeby cie ślak trefił! Zeby cie piersa brygada djabłów na Maderowe łoze wzięła! Co mie bedą kostowały termina sądowe, adukat, a cy jesce sie obronie, nie bedę za moje 20 złotych, zydoskiej materji wołek i mój pamiątkowy c. k. „bryftaś" siedział w hareście?... Takie to dobrodziejstwo z tych paśportów dla mnie, a cy to jesce koniec na tem? Złodziej ma jesce dziewięć paśportów mojej rodziny!... O przeklęcie święto sa-

nacyjo, odpowies ty kiedyś przed Bogiem, przed narodem, przed Ojcyzną, razem z Brześciem i tą moją krzywdą.

Chwała Bogu, ześmy się jus chłopi wszyscy połącyli, to sobie jus radę niedługo z tą sanacyjną bebą damy. Na chwałę i zwycięstwo nase ułozyłem taki marś chłopski:

Buch — buch — buchbuch — buch!
Raz dwa, raz dwa, lewa, prawa, lewa, prawa,
Raz, dwa, gdzie ludowej Polski sprawa.
Baczność- Naprzód, maszerujmy, a czuj duch!
Esta — esta — estadra!
Jest nas, jest nas chłopskiej wiary miljony!
Wódz nasz, brat nasz, niesie sztandar nasz zielony,
Z Matką Boską, Orłem Białym, wódz nasz brat!
Raz, dwa, raz, dwa, raz!
Dosyć już, dosyć już głupiej chamskiej w nas natury,
Jasnych panów i tyranów, ażebyśmy byli ciury...
Polski prawa, moc i sława, ma być w nas!
Marsz, marsz, naprzód w trop-
Na bok, na bok, sanacyjne wy brygady!
Co dla Polski wyście tylko od parady...
Z drogi! na tył, naprzód idzie Polski chłop!
Bum, dziń, bumbuch — dzińńń!
Ludu zgody i swobody gra kapela,
I nasz chód, i nasz trud, serca, duszę rozwesela,
Bo już świta z zórz przed ludem jasny dzień-...
Ludu głos, Boga głos!
Więc gdy ludu idzie całe żywe morze,
Kto, co, kto, co, kto się jemu oprzeć może!?
Gdy na wieki z ludem złączon Polski los!!-

Jantek z Bugaja.

---o---

KRONIKA

Marzec-kwiecień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca			
		Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
29 N.	Cyryla Djakona	5	44	6	26
30 P.	Kwiryna	5	42	6	27
31 W.	Balbiny	5	40	6	28
1 S.	Wiel. Środa	5	37	6	31
2 C.	Wiel. Czwartek	5	35	6	33
3 P.	Wiel. Piątek	5	32	6	35
4 S.	Wiel. Sobota	5	31	6	37
5 N.	Wielkanoc	5	28	6	38

---oOo---

POSEŁ CZAPINSKI SKAZANY NA 15 DNI Z ZAWIESZENIEM NA 5 LAT.

Przed sądem grodzkim w **Myślenicach** toczyła się rozprawa przeciwko pos. **Czapińskiemu**. Został on oskarżony o wygłoszenie przemówienia na zebraniu przedwyborczem Centrolewu, które miało charakter poufny. Głównym świadkiem oskarżenia był policjant, który przedstawił sprawozdanie z tej konferencji.

Wyrokiem sądu pos. Czapiński skazany został na 15 dni aresztu z zawieszeniem na 5 lat.

---oOo---

EGZEKUCJE.

Siemiechów. Złożył nam tu niedawno wizytę egzekutor składek asekuracyjnych z Tarnowa. Gdy przyszedł do **Piotra Sołtysa, który miał zapłacić kwotę 25 zł. (Sołtys zapłacił 10 zł., więcej nie miał) zasekwestrował mu wszystkie kury. Widocznie mało** się tego widziało egzekutorowi, bo ściągnął ze ściany obraz Serce Matki Boskiej, by sprzedać na licytacji.

Kury kupili żydzi w Gromniku po 1 zł. za sztukę, ale obrazu nie miał kto kupić, kazano chłopu zabrać z powrotem.

Tak to w czasach „radosnej twórczości", nawet obrazy świętych wędrują na licytację.

---o---

ZACIĄG OCHOTNICZY DO MARYNARKI. Jak się dowiadujemy rozpoczęty został obecnie doroczny zaciąg ochotniczy do marynarki wojennej Rzplitej Polskiej.

Kandydaci (ochotnicy) z rocznika 1911, 1912 i 1913, pragnący zaciągnąć się ochotniczo do służby w marynarce wojennej winni składać podania, poparte odnośnemi dokumentami oraz zezwoleniem rodziców, do właściwej Powiatowej Komendy. Uzupełnień w terminie do 31 maja b. r.

NA WYSPIE MADAGASKAR znalezione zostało olbrzymie jajo, zniesione ongiś przez jakiegoś przedhistorycznego ptaka. dziś już nieistniejącego. Zawiera ono w sobie żółtka tyle co 150 normalnych jaj kurzych, przyczem waga jego wynosi 7 kilogramów.

PRZYJAZD PADEREWSKIEGO DO POLSKI. W czerwcu b. r. odbędzie się w Poznaniu uroczyste poświęcenie pomnika Wilsona, ofiarowanego miastu przez Paderewskiego.

W uroczystości tej weźmie udział Ignacy Paderewski, który natychmiast po ukończeniu swego tournee artystycznego po Ameryce przyjedzie do Polski.

PIŁSUDSKI NA MADERZE. „Lwowski Kurjer Poranny" donosi; Berliński „Acht Uhr Blatt" podaje następujące szczegóły o pobycie p. Piłsudskiego na Maderze. „Marszałek Pisudski mieszka powyżej Funchalu w willi wydzierżawionej od winiarzy portugalskich. Dokoła willi zastano już mur, który został dodatkowo na wierzchu zaopatrzony w drut kolczasty i szkliwo. Nocą oświetlają ogród wielkie lampy łukowe.

Służbę bezpieczeństwa przy osobie marsz. pełni tuzin oficerów, oraz żandarmów polskich patrolujących w ogrodzie. Z miejscową ludnością nie styka się Piłsudski zupełnie. Niedowierzanie posuwa się do tego stopnia, że sprowadził z Polski własnego kucharza (warszawska prasa tak zwana „czerwona" twierdzi, iż kuchnię prowadzi miejscowy kucharz, wciąż jakoby frasujący się, czem gościowi dogodzić). Straż na znak czujności, często strzela w ogrodzie". Informator berlińskiego dziennika twierdzi, że p. Piłsudski wzywał z sanatorjum angielskiego lekarza chorób płucnych. „Correio da Funcal" również donosi o zasłabnięciu Piłsudskiego.

RUCH ARABSKI PRZECIW ŻYDOM W PALESTYNIE. W Palestynie daje się znów zauważyć wzmożona akcja antyżydowska. Arabski komitet wykonawczy w Jerozolimie wydał odezwę, w której nawołuje Arabów do bojkotowania żydów. „Żydom wolno wam sprzedawać wszystko — głosi m. in. odezwa — z wyjątkiem ziemi, kupować natomiast od nich możecie tylko ziemię". Odezwa zakazuje stosowania jakichkolwiek gwałtów.

ODKRYCIE NOWEJ TRUCIZNY. Z Kapsztadtu donoszą, iż jednemu z tamtejszych lekarzy udało się odkryć nową truciznę. której działanie jest 5 tysięcy razy większe, niż strychniny. Lekarz nazwał tą truciznę adenią.

Ekstrakt tej rośliny przedstawia truciznę o niezwykłej sile, której minimalna dawka wystarcza na zabicie 10.000 ludzi.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNICZKI W CZASIE REWIZJI. W Łahiczynie koło Pińska w czasie dokonywania rewizji w urzędzie pocztowym, kierowniczka tego urzędu, Pelagja Paszkiewicz, popełniła samobójstwo. strzelając do siebie z rewolweru. Jak się okazało, powodem samobójstwa był niedobór w kasie w wysokości 700 złotych.

ŚMIERĆ W TRYBACH MASZYNY. W majątku Karczew w Piotrkowskiem właściciel majątku Bronisław Wehr. manipulując przy maszynie będącej w ruchu został porwany przez tryby i poniósł śmierć.

OJCIEC ODRĄBAŁ GŁOWY SWOIM DZIECIOM I POWIESIŁ SIĘ. Wieś Wizek pod Koninem była terenem wstrząsającej zbrodni, mrożącej krew w żyłach.

Jeden z tamtejszych wieśniaków. niejaki Władysław Mozal. ożenił się niedawno poraz drugi z niejaką Michaliną Szymanowską. kobietą złą, która maltretowała dwie córeczki Mozala z poprzedniego małżeństwa.

Mozal, doprowadzony do ostateczności stosunkami w jego rodzinie. ubiegłej nocy chwycił siekierę i w czasie snu odrąbał głowy córeczkom 4-letniej Sabinie i 9-letniej Janinie. poczem powiesił się. Macocha. widząc męża z sierą w ręku, uciekła, przychwycono ją jednak, a wzburzony tłum wieśniaków usiłował dokonać na niej samosąd.

DŁUGOWIECZNI. Na ogólna liczbę około 31 miljonów ludności (według stanu z roku 1929) naliczono w Polsce 284 starców stuletnich i powyżej stu lat. Ludzi w wieku 90—100 lat mamy 5.738, w wieku zaś od 80 do 90 lat — 107.517.

---o---

Humor.

JĄKAŁA W SKLEPIE.

Sztuka w dwóch aktach.

AKT 1.

— Czy tu mmoż... żna kkupić nie...
— Dlaczego nie, można, można wszystko kupić. Czego pan chcesz? Papierosów?
— Nnie...
— Tytoniu?
— Nnie...
— Może bułek, chleba?
— Nnie...
— Może nafty, octu, świec, zapałek?...
— Nnie...
— To czegóż u licha? Powiedz pan nareszcie!
— Nnie...
— Cóż to, pan kpisz czy o drogę pytasz! Wynoś się pan do djabła!
— Nnie...
— Nie wyniesiesz się? Czekajno. ja ci tu dam! (łapie go za kołnierz. szamocze się i wypycha za drzwi.

AKT 2. (Za drzwiami).

— Nnniebbies... kiej fffarbbbki...

GDZIE?

— Ach. dobrze. że cię spotykam, konsyljarzu... Wiesz, mojej żonie znów gorzej, cierpi jakiś ból...
— W samej rzeczy?
— Nie... obok...

RÓŻNICA.

Pewien głupi różnicy nie mógł znaleźć całkiem
Między świętym Józefem a — pewnym marszałkiem.
Więc teolog mu szczegół z historji przytoczył,
Że za świętym Józefem... jeden osioł kroczył.

W. D.

SEN

— Czy wiesz, Samuelku, co mi się śniło dzisiejszej nocy?
— Skąd ja mogę wiedzieć?
— Śniło mi się. że dostałam od ciebie na urodziny brylantowe kolczyki.
— Ja ciebie proszę, Salciu, żebyś sobie przy dzisiejszych ciężkich czasach nie pozwalała na takie kosztowne sny.

WSTYD.

Ksiądz: — Próżniaku! Przez cały dzień nic nie robisz! Nie wstydzisz się?
Próżniak: — O tak, wstyd mi ogromny!
Ksiądz: — Więc czemu nie pracujesz?
Próżniak: — Bo dużo łatwiej jest wstydzić się.

OGŁOSZENIE.

Między ogłoszeniami pewnej gazety umieszczono następujący anons:

„Zginął pies bez ogona, do którego przywiązana była ciężko chora osoba".

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Jan Mika w Grnszowie: Jeśli chodzi o drobne przekroczenie, Sąd na podstawie doniesienia policji wydaje nakaz karny bez rozprawy, żeby zaoszczędzić ludziom kosztów. Kto czuje się pokrzywdzonym, może na odwrotnej stronie nakazu napisać: „wnoszę sprzeciw" i wówczas Sąd wyznacza rozprawę. Pewno, że mogą się dziać nadużycia ze strony policji, na co należy się żalić do inspektora policji, sama ustawa jest dobrą i nie można jej zwalczać. — **WP. W. O., Wilno:** Artykuły nadesłane w drukarni. Prosimy o dalsze. — **WP. Jan Augustyński w Niecieczy:** Ze względu na cenzurę nie będzie drukowane „Wstało słońce w maju". — **WP. St. Górski, WP. Józef Sułkowski, Przyszowa. WP. Czesław Kolbuch, kol. Gruszów:** Odpowiedzi listowne wysłano dnia 20. III br. — **Czytelnik Piasta z Pilzneńskiego:** Do Straży celnej o ile nam wiadomo nie przyjmują obecnie. Do policji przyjmowano w zeszłym roku. Prosimy odnieść się z zapytaniem do Wojewódzkiej Komendy policji P. w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 24 w tej sprawie. — **WP. Jan Grajny. M.:** Projekt ten był dyskutowany w Min. przemysłu i handlu. Propozycja zmiany kalendarza, wyszła z Ligi Narodów. — **Zainteresowany:** W sprawie Budowlanej Kasy radzimy zwrócić się po informacje do magistratu miasta Mysłowic o informację. **WP. Wojciech Kurlit:** Przy podatku drogowym, odsetki tytułem kar za zwłokę wynoszą 1 proc. miesięcznie. Koszta egzekucyjne do 20 zł. wynoszą 1 zł.; ponad 20 zł. wynoszą 5 proc. od sumy egzekwowanej. **WP. Wojciech Łącki:** Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Jeżelibyśmy się jednak przekonali, że jakaś nieuczciwa firma chciałaby się w naszem piśmie ogłaszać, to takiego ogłoszenia nie umieścilibyśmy. Do księgarni, o której Pan wspomina, napisaliśmy. W sprawie pieniędzy złożonych do Kasy sierocej. radzimy zasięgnąć informacji w odnośnym sądzie. — **Pozowice:** Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie zwaloryzowała wkładki oszczędnościowe na 20 proc. Posiadacz książeczki winien zwrócić się do Powiatowej Kasy z książeczką, gdzie mu przeliczą korony, względnie marki na złote i obliczą procent. — **WP. Jan Kurpiel, Petkowce Nowe:** Kwity komisji szacunkowej nie przedstawiają żadnej wartości. Co do drugiego zapytania, to wyślemy odpowiedź listowną, po otrzymaniu jej od adwokata. — **WP. Franciszek Holdys. WP. Marcin Patryn, Strzyżów. WP. Jan Podulka, Białka. WP. Piotr Kiwacz, Siary:** Odpowiedzi listowne wysłaliśmy w dniu 21 III. 1931 r. — **WP. Józef Maniak:** Gazetę wysyłamy, jeżeli nie dojdzie bodaj jeden numer, należy zaraz reklamować. — **WP. Stanisław Kluz:** O terminie wypłat polis ubezpieczeniowych ogłosimy w Piaście z chwilą, gdy ta sprawa będzie aktualna. Najpierw umowę polsko-austr. musi Sejm ratyfikować. — **WP. M. P., Łącko:** Kwota 12.000 marek z lipca 1921 r. wynosi w pełnej waloryzacji 40 zł., a kwota 100.000 marek polskich z lutego 1922 r. wynosi 200 zł. — **WP. Jan Marczyk, Myś:** 5 zł. na prenumeratę otrzymaliśmy. Gazeta zapłacona do Nr. 30. — O krótkie artykuły prosimy. Najchętniej widzielibyśmy korespondencje z tamtych stron. — **W. P. Tomasz Łatka:** Dolarówkę trzeba wymienić. Na wymianie przecież nic się nie straci. Dolarówka swoją wartość zawsze posiada. Adres zmieniliśmy. — **WP. Antonina Jawień:** Podajemy adres: WP. Dr Władysław Kiernik, Warszawa. Przeskok 2. (albo też: Warszawa. Sejm). — **WP. Rabczyński:** Za słuszną uwagę dziękujemy. Będziemy umieszczać. — **WP. Jan Rusinek, Mogielnica:** Korespondencja w drukarni. — **WP. Piotr Styś z Palilikówki:** Do redakcji Piasta zwraca się Pan z następującą prośbą:

„Panie Redaktorze, biednym jest bez grosza,
Zamieśćcie te wiersze. nie dajcie do kosza.
Nie mam ja na papier. na pocztową markę.
Przestałem kupować sól, tytoń i siarkę.
Wstawcie zaraz w „Piaście". poprawcie, co złego,
Nie żądajcie wiele od chłopa prostego.
Gdy dobre te wiersze w „Piaście" mi powiedzą,
To więcej napiszę. niech bebechy wiedzą,
Że stary Piastowiec Piotr Styś się nie boi
Pod sztandarem „Piasta" razem z ludem stoi".

Chętnie umieścilibyśmy nadesłane wiersze „Wyścig pracy", „Pedagogom z Be Be do pamiętnika". „Pojechała na Maderę". jednak częściowo są niecenzuralne. a częściowo nieinteresujące szerszy ogół. np. o wójcie i kierowniku szkoły. Gdybyśmy każdemu pamularzowi i nauczycielowi czy wójtowi chcieli poświęcić wzmiankę. nie zostało by nam miejsca na sprawy poważne. ogólnego znaczenia.

„Skończcie radość życia i wszystkie galówki
Doradza nam szczery Piotr Styś z Palikówki".

Galówce tej poświęca Pan cały artykuł „Dzień świętego Józefa", litując się nad osłami na Maderze. które będą dźwigać bezwartościowe ciężary t. j. kartki imienionowe zaznaczając. że u nas też sporo osłów zajętych jest tą pracą. Społeczeństwo zdrowo myślące. ma wyrobiony sąd o sanacyjnej radości życia i największej z niej galówce mamy inne ważniejsze sprawy do omówienia na łamach Piasta. — Wójtowi, kierownikowi szkoły poświęca Pan całe stronice rymów, nie szkoda to czasu i atramentu? — **WP. Dr P. Hyży w Nowym Sączu:** Wobec uchwalenia 15. III. programu i statutu organizacyjnego, artykuł już nieaktualny.

---o---



Karkut Stanisław z Kolbuszowy Dolnej unieważnia zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne. 705

Już czas odnowić prenumeratę na II-gi kwartał.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm.	30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm.	80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł
Cała strona tytułowa	1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie	50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Fer..